Rok II. Kraków, dnia 1 maja 1905 r. Nr. 2.

PRZEWODNIK KĄPIELOWY

DWUTYGODNIK ILUSTROWANY

wydawany w porze kąpielowej przez Polskie Towarzystwo Balneologiczne w celu reklamowania i popierania rozwoju zdrojowisk i uzdrowisk krajowych.

Redaguje Komitet. — Redaktor: Dr. ZYGMUNT WĄSOWICZ.

Redakcya i administracya:
Kraków, ul. Floryańska L. 44.
Rękopisów nie zwraca się.

OGŁOSZENIA:
za 1 wiersz petitem lub jego miejsce 30 hal.
Adresy lekarskie 1 K. 50 h. jednorazowo.

Przewodnik kąpielowy rozsyłany jest **bezpłatnie** P. T. Lekarzom w Galicyi, W. Ks. Poznańskiem i Królestwie Polskiem, czytelniom publicznym, kawiarniom, cukierniom, restauracyom, hotelom i wkładanym bywa do przedziałów I. i II. klasy pociągów osobowych i pospiesznych na głównych liniach kolejowych.
W prenumeracie kosztuje *Przewodnik kąpielowy* 6 Kor. za rocznik.

Przegląd najważniejszych chorób przewlekłych, nadających się do leczenia w polskich zdrojowiskach i uzdrowiskach.

Choroby	Nadają się do leczenia w zdrojowiskach i uzdrowiskach
Choroby serca i narządu krążenia	Jaworze, Krynica, Ojców, Rymanów, Szczawnica, Truskawiec.
Choroby, nosa, gardła, krtani, płuc i opłucnej	Birsztany, Bystra, Iwonicz, Jaśkowice, Jaworze, Kamionka, Kossów, Nałęczów, Nowe Miasto, Ojców, Otwock, Rabka, Sławuta, Szczawnica, Truskawiec, Wysowa, Zakopane.
Choroby żołądka	Druskieniki, Krynica, Rymanów, Szczawnica, Żegiestów.
Choroby jelit	Birsztany, Druskieniki, Kamionka, Kossów, Krynica, Morszyn, Nałęczów, Truskawiec, Rymanów, Żegiestów.
Choroby wątroby i dróg żółciowych	Ciechocinek, Iwonicz, Szczawnica, Truskawiec.
Choroby śledziony	Iwonicz, Krynica, Szczawnica, Zakopane, Żegiestów.
Choroby nerek i pęcherza	Druskieniki, Krynica, Nałęczów, Rymanów, Szczawnica, Truskawiec.
Choroby kobiece	Birsztany, Busko, Ciechocinek, Czarniecka Góra, Druskieniki, Iwonicz, Jaworze, Krynica, Lubień, Maryówka, Morszyn, Nałęczów, Rabka, Rymanów, Solec, Swoszowice, Truskawiec, Żegiestów.

Choroby	Nadają się do leczenia w zdrojowiskach i uzdrowiskach
Nerwice ogólne i przewlekłe choroby nerwowe z tłem anatomicznem	Bystra, Ciechocinek, Czarniecka Góra, Grodzisk, Jaśkowice, Jaworze, Kiselka, Kossów, Krynica, Lubień, Maryówka, Morszyn, Nałęczów, Nowe Miasto, Ojców, Otwock, Sławuta, Solec, Szczawnica, Truskawiec, Zakopane, Żegiestów.
Choroby kości, mięśni i stawów, także na tle gruźliczem	Birsztany, Busko, Ciechocinek, Druskieniki, Iwonicz, Krynica, Krzeszowice, Lubień, Morszyn, Rabka, Rymanów, Solec, Swoszowice, Truskawiec.
Choroby przemiany materyi, jak otyłość, moczówka cukrowa, dna i t. d.	Birsztany, Busko, Czarniecka Góra, Krynica, Morszyn, Nałęczów, Ojców, Otwock, Rymanów, Solec, Szczawnica, Truskawiec, Żegiestów.
Choroby krwi	Bystra, Jaworze, Krynica, Nałęczów, Ojców, Sławuta, Szczawnica, Truskawiec, Wysowa, Zakopane, Żegiestów.
Zołzy — przymiot	Birsztany, Busko, Ciechocinek, Druskieniki, Iwonicz, Lubień, Rabka, Rymanów, Solec, Swoszowice, Truskawiec.
Choroby skóry	Birsztany, Iwonicz, Lubień, Rabka, Rymanów, Solec, Swoszowice, Truskawiec.
Zatrucia morfinowe, wyskokowe, nikotynowe i rtęciowe	Grodzisk, Kiselka, Maryówka, Nowe Miasto, Solec, Swoszowice, Zakopane.

SZKIC FIZYOGRAFICZNY

Rymanowa-Zdroju

i jego okolicy

skreślił
Dr. Eugeniusz Wajgiel
lekarz zakładowy.

I ziemia z ziemią, i woda z wodą,
I góra z górą rozmowy wiodą,
I sioło z siołem, i z grodem gród,
I z ludem wschodu zachodni lud.
D. Olifir.

Kreśląc krótką fizyografię Rymanowa-Zdroju i jego okolicy, pragnę, aby ta cząstka kraju naszego, jak kobierzec barwisty i różnowzory, a jednak ujętny i zrozumiały, mogła w duszy widza nie tylko wywołać wrażenia odczutych jej zewnętrznych wdzięków i żyzności, ale potrafiła zająć go także poważnemi dziejami swych odwiecznych, a nigdy nie ustających przeobrażeń. Cicha praca potężnych żywiołów przemieniała tu bez przerwy, jak wszędzie, świat w skały ujęty, świat zwierząt i roślin, burząc stare, a wytwarzając coraz to nowe dla nich kształty i znacząc wymownie wiek i pochód swój szczątkami zaginionych tworów, których na każdym kroku dotyka stopa przechodnia, a dopatrzy wzrok uważnego badacza.

Rymanów-Zdrój, obejmując częściowo obszary trzech gmin: Posady górnej, Wołtuszowy i Deszna, położonym jest pod względem przyrodniczym na przełomie wschodu z zachodem, w obecnem królestwie Galicyi, w powiecie sanockim, pod 39° 31′ wsch. długości (od Ferro) a 49° 33′ pn. szerokości — nad górską rzeką Tabą[1]), która wraz z wpadającym tu do niej Czarnym Potokiem w wartkim toczy biegu swe wody do sąsiedniego Wisłoka, by z nim, dosiągłszy wód Sanu i Wisły, utonąć w głębiach Bałtyku. Rozległą tę dolinę, wzniesioną (w miejscu źródeł) 364 *m* n. p. m., ciągnącą się w kierunku od południowego zachodu na północny wschód, o spadku 1·12 : 100, otaczają z trzech stron góry.

Po lewej stronie rzeki Taby wspina się o stromym stoku góra „Sucha“ 602 *m* n. p. m., po prawej zaś głębokimi poprzerzynana wrębami, rozsiadła się góra „Dział“ [2]) 669 *m* n. p. m. wraz z swem podnóżem, górą „Żabią“ 476 *m* n. p. m. Tuż obok odgraniczona od niej malowniczą doliną Czarnego Potoku, wznosi się majestatycznie góra „Zamkowa“ 570 *m* n. p. m. Całą tę okolicę, należącą do części Karpat, „niskim Beskidem“ zwanych, cechują liczne podłużne grzbiety zazwyczaj połogie i do siebie równoległe, między którymi leżą niezbyt szerokie doliny. Góry te ku wschodowi we wzroście maleją i dopiero podnoszą się znowu koło źródeł Sanu, kędy właśnie europejski dział wód się przewija. Najniżej opadają one na obszarze górnego Wisłoka.

W skład budowy geologicznej okolicy Rymanowa wchodzą następujące utwory: kreda, eocen, oligocen, dyluwium i aluwium.

Najstarszym utworem są warstwy inoceramowe (kreda inoceramowa). Warstwy te są pofałdowane, zazwyczaj silnie pogięte, lub niekiedy nawet poprzełamywane, ustawione stromo, o biegu z północnego zachodu na południowy wschód, z upadem południowo-zachodnim. Mają one wszędzie podobny charakter petrograficzny, składając się z kruchych, bogatych w łyszczyk piaskowców, bądź z margli fukoidowych, bądź wreszcie z gruboziarnistych, luźnych okruchowców i zawierają często graniaste części (okruchy) białego jurajskiego wapienia.

Warstwy kredowe pokryte są eocenem, złożonym z piaskowców różnego dosyć wyglądu, oraz łupków ilastych mniej, lub więcej ciemnych (różnych jednak od łupków menilitowych liściastych i żywicznych, należących już do oligocenu). Piaskowce te i łupki, w południowej zwłaszcza części obszaru, bywają również w siodła i łęki powyginane, ale o większym tektonicznym spokoju. Piaskowce eoceńskie pokrywają znaczne bardzo obszary, jak n. p. w okolicy Mrzygłodu, oraz między Rymanowem, a Nowotańcem. Do eocenu należą jeszcze czerwone iły, które w tych okolicach n. p. koło Ujkowic, Rzeszowa i innych niezbyt często (w przeciwstawieniu do innych obszarów) występują i piaskowiec ciężkowicki, marglowy i łatwo rozsypujący się, o zwykłym typie gruboziarnistym.

Warstwy dolno-oligoceńskie, zwane menilitowemi, odgrywają w całym naszym terenie bardzo wybitną rolę. Występują one w kilkunastu pasach mniej, lub więcej szerokich, jak n. p. między Wróblikiem a Niebieszczanami, albo między Dosznem, Wołtuszową a Głębokiem. Ku granicy węgierskiej coraz bardziej pomiędzy te łupki wsuwają się grube ławice piaskowca, a łupki stają się więcej sypkimi i mniej liściastymi, tudzież mniej żywicznymi.

W warstwach menilitowych uwagi godnemi są rudy żelazne (iłowe sferosydoryty), które wobec małej zawartości żelaza i nieznacznej grubości pokładów są dzisiaj bez znaczenia. W Cisnie i tuż obok w Majdanie wydobywano dawniej te rudy żelazne (posiadające do 28% żelaza), jednak ze wzrostem wartości drzewa opałowego i kopalnictwo tameczne musiało upaść zupełnie.

Daleko ważniejsze mają znaczenie solanki, wypływające z warstw menilitowych w Jurowcach, Surowicy, Prełukach i w Rymanowie. Dr. Wład. Szajnocha pisze o nich: „Tam gdzie, jak w Rymanowie, woda mineralna zawiera więcej bezwodnika kwasu węglowego i związków jodowych, tam może być wyzyskaną z korzyścią dla celów leczniczych“.

Nadmienić jeszcze wypada, że często w warstwach tych spotyka się odciski ryb, których cenny zbiór posiada muzeum geolog. Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Na warstwach menilitowych spoczywa górno oligoceński piaskowiec magórski, obfity w łyszczyk, sypki, barwy szarej o złożeniu łupkowatem; wreszcie piaskowce karpackie nieoznaczonego ściśle wieku, zapadające ku północy pod cieńką pokrywę dyluwialną.

Dyluwium składa się głównie z lössu (czyli gliny mamutowej), glin warstwowych, żwirów dyluwialnych, otoczaków jurajskich, tudzież bloków krystalicznych północno-europejskiego pochodzenia.

Wzdłuż rzeki Taby osadziły się aluwialne nanosy.

Uszeregowawszy rozrzucone tu obrazy, wzdłuż drogi, jaką przebywamy ze stacyi kolej. Rymanowskiej, właściwie na gruntach Wróblika szlach. się znajdującej, spostrzegamy najpierw w Wróbliku warstwy menilitowe; w Ladzinie występuje górny eocen, a dalej od mostu wzdłuż rzeki Taby, po obu jej brzegach, przez Posadę dolną i miasto Rymanów aż do dworu, rozległe utwory aluwialne. Na lewo od dworu, gdzie założono cegielnię, występuje glina dyluwialna. Z miasta prowadzi szosa przez piaskowiec magórski, stanowiący (po prawej ręce jadącego) wzgórze zwane Kalwaryą (421 *m* n. p. m.). W drodze przez Posadę górną odsłaniają się znowu warstwy menilitowe; wreszcie obie góry „Sucha“ i „Zamkowa“ utworzone są z piaskowca magórskiego.

---

[1]) W mapach wojskowych „Tabor“, w słown. Geogr. Kr. Pol. „Morawa“ albo „Murawa“.

[2]) W mapach wojskowych „Wołtuszowa“.

U stóp góry „Zamkowej" wytryskują źródła mineralne Rymanowskie. Dalej przez Deszno przewija się pas menilitowy, poczem znowu występuje piaskowiec magórski; w kierunku zaś Wołtuszowej idą warstwy menilitowe, a w wyższych punktach ku wsi Wisłoczek występuje eocen górny.

Ponad te liczne warstwy i słoje ziemnego posadu, które głównie należą do epok odległego praświata, rzućmy teraz okiem na świat nowszy i żywy, rozpatrzmy się w poszyciu roślinnem naszych okolic, jakoteż w zwierza ruchu i nasiedleniu.

Lesistość jest najwybitniejszą cechą niskiego Beskidu. W lasach, dobrze tu rosnących, przeważa wszędzie jodła i świerk, a tylko na niższych stokach zjawiają się buk i jawor. Niekiedy po wyciętych buczynach rzucają się klony, jawory, brzozy, lipy, brzosty wraz z buczyną i grabiną z domieszką leszczyny, jałowcu, dzikiej czereśni, gruszy, jabłoni, a czasem i dębu, oraz jarzębiny, częstokroć o krzaczastym tylko wzroście, ale z każdym rokiem wynurzającej się coraz gęściej i bujniej z tła dzisiejszych gajów i borów. Wogóle rzec można, że flora tutejsza stosownie do wyniesień jest mniej, lub więcej podalpejską. Zauważyć jednak trzeba, że tak flora, jak fauna tych okolic należy do przejściowych z zachodu na wschód i dlatego schodzą się tu niektóre wybitne postacie Karpat zachodnich z charakterystycznymi formami wschodu. Tyczy się to mianowicie roślin i zwierząt niższych.



KRYNICA: Łazienki mineralne i borowinowe.

Cechującemi dla tych okolic roślinami są: *Circaea alpina L.*, *luzula silvatica Gaud.*, *doronicum austriacum Jacg.*, *mulgedinum alpinum Less.*, *sedum carpathicum*, *poa sudetica Haenke*, *galium rotundifolium L.*, *sherardia arvensis L.*, *filago germanica L.*, *dianthus deltoides L.*, *abies (pectinata) alba Mill.*, *gentiana carpathica*, *taxus baccata L.* (na „Cergowej" górze koło Dukli), *atropa belladona L.*, *lunaria rediviva L.*, *acer campestre L.*, *circaea intermedia D. C.*, *roripa austriaca Bess.*, *hypericum humifusum L.*, *alchemilla arvensis Scop.*, *crategus oxyacantha.*

Ze zwierząt, a mianowicie z kręgowców żyją tu: ryś *(felis lynx)*, dzik, pilch popielica, koszałka żołędna *(myoxus nitela)* i wiewiórka w odmianie czarniawej. Z ptaków: orzeł *(aquila media)*, sokół jastrząb *(falco palumbarius)* i krogulec *(f. nisus)*, myszołów *(buteo vulgaris* i *brachyotus)*, drozdy *(turdus torquatus* i *musicus)*, kos *(turous merula)*, sikory *(sylvia atricapilla* i *cinerea)*, gil *(fringilla pyrrhula)*, ziemba *(fr. celebs)*, pliszki *(motacilla bravulla* i *m. alba)*; przebywają tu także przepiórki, bekasy, krzyki i chruściele i dwa gatunki kaczek *(anas boschas* i *querquedula)*. Z gadów i płazów prócz żaby, traszki alpejskiej *(triton alpestris)*, jaszczurki zwinki, napotkać można w lasach żmiję zygzakowatą wraz z czarną jej odmianą, dalej zaskrońca, padalca, gniewca *(coronella austriaca)* i jaszczura plamistego *(salamandra maculata)* cechującego góry i podgórza nasze. Z ryb przebywają pstrągt w potokach gór wyższych, a poniżej rożanka *(rhodeus sericns)*, śliz *(cobitis barbatulla)*, strzelba *(phoxinus rivularis)* i ukleje.

Fauna owadnicza przedstawia typy górskie i podgórskie.

By poznać, wśród jakich zmian ciepła, wilgoci i prądów powietrznych flora i fauna tych stron się rozwija i człowiek żyje, należy podać spostrzeżenia meteorologiczne. Przytaczam więc poniżej statystyczne zestawienie ciepłoty, zachmurzenia nieba i opadów z lat pięciu, t. j. od roku 1896—1900 według zapisków Komisyi fizyograficznej Akademii Umiejętności krakowskiej z okolicy między Iwoniczem a Sanokiem, w której właśnie Rymanów-Zdrój jest położonym.

Widzimy przeto, że najwyższa średnia ciepłota przypada tu na miesiąc sierpień + 17·74, potem na lipiec + 16·56 i czerwiec + 16·22, a stan zachmurzenia najmniejszym jest w miesiącach sierpniu, czerwcu, lipcu i wrześniu. Ilość opadów mierzona w milimetrach najmniejszą jest (latem i jesienią) w sierpniu 48 *mm* i we wrześniu 67·5, największą zaś w lipcu 118·5.

Po silnych nawet opadach grunt tutejszy z powodu grubej warstwy żwiru prędko wysycha.

Niezupełnym byłby szkic niniejszy, gdybym nie przedstawił choć w głównych zarysach ludności, jej zajęć i przemysłu.

Lud tutejszy w przeważnej części jest polski, a tylko wyżej w górach mieszkają Rusini, t. zw. Lemki, których mowa niezupełnie czysto-ruska ma wiele naleciałości słowackich. Stroju charakterystycznego Polacy tu nie mają i noszą się „z miejska", na co w znacznej mierze wpływa liczna emigracya do Ameryki, skąd z dorobkiem wprawdzie, acz ze steranem ciężką pracą zdrowiem, wracają w swe strony ojczyste. Rusini prócz emigrantów także strój swój zachowują, a charakterystycznymi są wełniane białe, lub ciemne płaszcze z pelerynami i białe gunie, jakie noszą mężczyzni.

Średnie z lat 1896—1900

Miesiąc	Ciepłota w C°			Ilość opadu w *mm*	Stopień zachmurzenia według skali 1 : 10
	Średnia	maximum	minimum		
Styczeń .	— 3·05	+ 5·04	— 16·32	52·7	6·14
Luty . .	— 1·1	+ 8·2	— 13·04	51·2	6·38
Marzec . .	+ 2·1	+ 13·2	— 6·48	65·7	5·60
Kwiecień .	+ 7·22	+ 24·22	— 2·64	81·76	6·06
Maj . . .	+ 13·08	+ 25·12	+ 1·96	70·4	5·24
Czerwiec .	+ 16·22	+ 26·16	+ 8·24	85·1	4·08
Lipiec . .	+ 16·56	+ 30·64	+ 11·00	118·9	4·88
Sierpień .	+ 17·74	+ 28·70	+ 8·96	48·1	4·00
Wrzesień .	+ 14·24	+ 25·00	+ 3·96	67·5	4·60
Październik	+ 9·64	+ 21·44	— 0·48	42·5	5·30
Listopad .	+ 5·76	+ 13·00	— 6·88	32·1	5·76
Grudzień .	— 1·98	+ 5.84	— 13·48	29·9	6·32

Domy mieszkalne wszystkie budowane są z drzewa, a choć coraz częściej widać i postęp w budowie, to nie należą do rzadkości i chaty kurne.

Oświatą lud polski wyżej stoi od ruskiego. Uprawa roli w dolinach i na niskich stokach, a w górach chów bydła i owiec, jakoteż wyrób sera (bundzów) i dostarczanie nabiału, jarzyn, jaj i drobiu do zakładu, stanowi ich główny zarobek i zatrudnienie. Prócz tego szukają zarobku w okolicznzch kopalniach i rafineryach nafty.

Roboty w polu na wiosnę zaczynają się 2—3 tygodnie później, aniżeli na nizinach. Ze ziemiopłodów rodzi się żyto, owies, jęczmień, len i konopie, najlepiej zaś rodzą się ziemniaki. Drzewa owocowe w miejscach na południe zwróconych obfity i dobry plon dają. W lasach spotyka się znaczną mnogość jagód i grzybów, z pośród których szczególnie trufle (żółte) wymienić należy.

Przemysł miejscowy prócz wysyłki wody i przetworów mineralnych ogranicza się do rzeźbiarstwa, któremu dała początek dawniej tu istniejąca szkoła rzeźbiarska, założona przez Annę z hr. Działyńskich hr. Potocką.

W pobliskim Rymanowie mieście kwitnie szeroko rozwinięte garbarstwo i szewstwo, a liczny zastęp kamieniarzy i murarzy stąd się daleko po kraju rozchodzi.

Szkic niniejszy, zakreślony w ramach skromnych, może służyć za wskazówkę do ściślejszych badań tego uroczego zakątka naszego kraju — w każdym razie może bodaj w części usunie brak dokładnej charakterystyki Rymanowa pod względem fizyograficznym. I to jest tylko jego celem.

LITERATURA:

Dr. Wł. Szajnocha: Atlas geologiczny Galicyi t. VII. wyd. Akad. Umiej. krak.

Sprawozdanie Komisyi fizyograficznej Akad. Umiej. za rok 1896—1900.

Dr. Czerkawski: Rzut oka na okolice Lwowa.

L. Wajgiel: Die Zoographischen Verhältnisse Galiziens.

Słownik geograf. Królestwa Polskiego.

Prócz tego raczyli mi ustnie udzielić wskazówek: Prof. Dr. Wołoszczak i Prof. M. Łomnicki.

Korespondencye.

Truskawiec, 23 kwietnia 1905 r.

W Truskawcu od października 1904 do pory obecnej przebywa stale inżynier p. Piotrowski, wysłany z ramienia Wydziału krajowego celem wypracowania na miejscu planu regulacyjnego zdrojowiska. O plan taki od szeregu lat robiono usilne starania tak ze strony właściciela Zakładu, jakoteż zarządu i komisyi zdrojowej; energiczna i gorąca akcya w tym kierunku u władz w ciągu roku 1904 doprowadziła wreszcie do pomyślnego załatwienia sprawy. Regulacya jakiejkolwiek miejscowości stanowi olbrzymi krok naprzód w jej rozwoju i postępie, — co jednak znaczy plan regulacyjny dla zdrojowiska, o tem wie każdy, kto zna zdrojowiska z czasów przed i poregulacyjnych, a z łatwością wyobrazi sobie, ten, co się jedynie nad tą kwestyą zastanowi. O ile każdy mógł dawniej stawiać domy, tworzyć place, ulice, miejsca ustępowe i t. p. tam, gdzie mu się podobało, i tak jak według jego osobistego przekonania było najlepiej, — o tyle po zaprowadzeniu planu regulacyjnego, może już tylko tam i w ten sposób budować, jak to przepisuje odnośny plan. Jest to, że się tak wyrażę, zjednoczenie rozproszonej pracy poszczególnych jednostek — do wspólnego jednego celu, który ma na oku nie przyszłość każdego domu, każdej uliczki z osobna, lecz przyszłości całego zdrojowiska, jego harmonijny i planowy rozwój.

W Truskawcu brak takiego planu tem więcej odczuwać się dawał, ile że zdrojowisko leży w środku wsi, i to nie tylko na gruntach należących do obszaru dworskiego (dominikalnych), ale i na gruntach gminnych (rustykalnych). Stąd też każdy właściciel gruntu we wsi mógł sobie postawić dom, lub wille, dla kuracyuszy przeznaczone, w miejscu, które mu najwięcej dogadzało, często jednak ze względów hygienicznych nieodpowiedniem (np. tuż przy kuźni, obok karczmy, przy stajni i t. p.), lub też ze względu na odległość od środka Zakładu dla kuracyuszy — zwłaszcza w czasie niepogody — wprost odciętem. Rozrzucone wśród włościańskich zabudowań po całej rozległej wsi domki i wille, nieraz wcale ładne, zupełnie jednak dla oka niedostrzegalne, nie dają należytego obrazu wielkości Truskawca. Trudno sobie bowiem wystawić, by w kilkunastu willach, stojących w środku Zakładu, ugrupowanych dokoła łazienek, mogła pomieścić się dość znaczna stosunkowo ilość osób (w r. 1904 około 3.000) przybywających na seson kąpielowy do zdrojowiska. *Sero venientibus ossa,* ztąd też wobec zapotrzebowania mieszkań — zwłaszcza w sezonie głównym — większa część kuracyuszy mieścić się musi daleko od Zakładu. Wywołuje to narzekania i utyskiwania, na które nikt rady dać ani umie, ani może. Złe to z czasem usunie plan regulacyjny i w ten sposób przyczyni się znacznie do zgrupowania na pewnem oznaczonem miejscu zarówno mieszkań, ulic, placów, ogrodów, jakoteż urządzeń zakładowych i leczniczych, wogóle całego zdrojowiska.

Planem regulacyjnym objętem zostało również i przeniesienie głównej drogi dojazdowej do Truskawca poza obręb zdrojowiska. Drogę tę stanowi gościniec drohobycki, przecinający cały Zakład w samym środku, a jako trakt główny i jedyna arterya komunikacyjna, a do tego biegnąca koło karczmy, jest przez miejscową i okoliczną ludność bardzo uczęszczany. Tędy kilka razy dziennie pędzą bydło na paszę, tędy w czasie robót i zbiorów w polu przejeżdżają fury z nawozem, lub zebranym plonem, tędy nadto ustawicznie jadą ładowane bryki z towarem i olbrzymie kloce drzewa z pobliskich lasów. Droga jest bardzo stromą i o wypadek — jak dotychczasowe doświadczenie niestety uczy — wcale nie trudno, zwłaszcza, że drobne koniki chłopskie znacznego ciężaru z góry utrzymać nie mogą, a o jakiemś hamowaniu fur pędzących z góry mowy wcale niema; z drugiej strony ciągły ruch na tym gościńcu sprawia mimo ciągłego skrapiania wodą tyle kurzu, że mieszkać przy gościńcu wogóle trudno, mieszkać się jednak musi, bo tu przecież środek Zakładu, a zresztą gdzieindziej wszystko zajęte. O sprawę przeniesienia tej drogi również kołatano długo i wytrwale u odnośnych czynników, używano wszelkich wpływów, pisano przedstawienia i memoryały, aż wreszcie doczekano się zbliżenia do pomyślnego końca.

Wydziałowi krajowemu należy się szczere uznanie za to, że sprawę planu regulacyjnego w zdrojowisku połączył z przeniesieniem tej drogi poza obręb Zakładu. Przyczyni się to niewątpliwie zarówno do utrzymania większej czystości w zdrojowisku, do zwiększenia bezpieczeństwa publicznego, do podniesienia warunków sanitarnych w Zakładzie — wogóle do podniesienia i rozwoju Truskawca. *Dr. Praschil.*

Lubień, 26 kwietnia 1905 r.

Mało który z krajów wyposażyła Opatrzność tak hojnie źródłami leczniczemi, jak naszą ziemię. Większa część z nich przewyższa znacznie siłą swych składników i własnościami leczniczemi podobne zagraniczne zdroje. Pomimo jednak uznania znakomitych własności

leczniczych naszych zdrojowisk, rozwijały się one pomału, z przynajmniej nie w tym tempie, jakby to na podstawie ich użyteczności spodziewać się należało. Brak opieki ze strony kraju, brak świadomej celu organizacyi, z drugiej strony zaś komfort i olbrzymia reklama, jaką rozwinęły u nas zakłady zagraniczne, opóźniły niestety rozwój naszych zdrojowisk, gdyż publiczność nasza zwabiona przesadzoną reklamą, głoszącą „prawdziwe cuda“ o zagranicznych badach, poczęła tłumnie leczyć się za granicami kraju, często ze szkodą dla swego zdrowia, a niepowetowaną szkodą dla naszych zdrojowisk i naszego gospodarstwa krajowego. Dzięki jednak prawdziwie po obywatelsku myślącym PP. Lekarzom i naszej prasie, od lat trzech stosunki się pod tym względem zmieniają na lepsze. Prasa codziennemi nawoływaniami „popierajmy przemysł krajowy“, a PP. Lekarze przez polecanie chorym wód krajowych, dali zakładom naszym możność do szybszego rozwinięcia się i rozpoczęcia skuteczniejszej konkurencyi z zagranicznymi. Zwiększona w ostatnich latach frekwencya pozwoliła na wprowadzenie różnych ulepszeń, a niektórym zakładom ułatwiła przeobrazić się na wzorowy zakład leczniczy, jak n. p. Lubieniowi. Lubień jest najstarszym w kraju zakładem, posiadającym wody siarczane tak silne, że pod względem ilości zawartej w nich siarki mierzyć się z nim nie może żadne źródło w Europie. Nic więc dziwnego, że setkom ludzi, skazanym może na wieczne kalectwo, powrócił zdrowie i siły. W ostatnich trzech latach zaprowadzono w Lubieniu ulepszenia: pobudowano wzorowe nowe domy, inne od restaurowano i przykryto je dachówką, przeprowadzono dolne przewiewy dla ochronienia ich od wilgoci, stare urządzenie wewnętrzne zastąpiono nowem, osuszono park, sprawiono nowe kotły do grzania wody na kąpiele, urządzono zakład hydropatyczny wedle wszelkich wymogów nauki, zakupiono aparat desinfekcyjny, urządzono na nowo łazienki, a w tym roku zaprowadzono w łazienkach centralne ogrzewanie parą wodną o niskiem ciśnieniu. Chorzy więc znajdą obecnie w Lubieniu wszystko to, czego od tego rodzaju zakładów nauka nowoczesna wymagać może, a jeżeli zważymy, że znajdą oni tutaj za stosunkowo bardzo niską cenę wszelkie wygody i staranną opiekę, to byłoby grzechem leczyć się w podobnych zakładach poza granicami kraju, pozostających w ręku nieprzyjaźnych nam żywiołów. Nie wywoźmy ciężko zapracowanego grosza z kraju, ale zachowajmy nasz polski grosz na nasze polskie potrzeby. *Popiel.*

Sprawozdania i streszczenia.

Radca ces. Dr. Edward Krzyżanowski i Dr. Tadeusz Praschil: *Sprawozdanie sanitarne zakładu zdrojowo-kąpielowego w Truskawcu za rok 1904.* Rzecz nową i mającą zasadnicze znaczenie dla rozwoju Truskawieckiego zakładu podjęli autorowie sprawozdania. Przedstawiając rzeczowo zarządzenia dla bezpieczeństwa i wygody gości zdrojowych, liczne i bardzo ważne ulepszenia wprowadzone w życie w ubiegłym roku, jak niemniej starania Zarządu o usunięcie braków, a tem samem o dalsze podniesienie zakładu, z drugiej strony zaś podając zarządzenia lekarskie, mające na celu pieczę nad chorym na każdym kroku, przy źródle, w łazienkach, w wziewalni, w jadłodajniach, nawet w jego prywatnem mieszkaniu, składają autorowie dowód, że zakład w rozwoju swoim posuwa się ciągle naprzód i że w zakładzie tym dobro chorego jest pierwszym i najważniejszym przykazaniem. Sprawozdanie spotka się z zasłużonem uznaniem, szczególniej w kołach lekarskich i przyczyni się niewątpliwie do pogłębienia zaufania do zakładu.



IWONICZ: Kaplica zakładowa.

A teraz zapoznajmy się bliżej z zarządzeniami lekarzy zakładowych, z których przedewszystkiem należy podnieść zaprowadzenie w roku 1904 dyżurów lekarskich przy piciu wód u źródła Maryi, w łazienkach, wziewalni, podczas liczniejszych zebrań towarzyskich, na koncertach i t. p. Dyżury są tygodniowe, a nazwisko lekarza dyżurnego wypisanem jest w kancelaryi zakładowej, inspektoracie zdrojowym, przy źródłach i w zakładach, aby go można niezwłocznie w razie nagłej potrzeby zawezwać.

Obowiązkiem lekarza dyżurnego jest:

a) Kontrola czystości naczyń, w których woda z odległego źródła „Zofii“ przywożoną bywa do picia, jak niemniej czystości i smaku tejże wody.

b) Kontrola nad jakością żętycy, sprzedawanej przez strony prywatne przy źródle Maryi.

c) Zwracanie uwagi, by przy samem źródle nie palono tytoniu, a tem samem zanieczyszczano powietrza.

d) Kontrola nad czystością przy źródle, deptaku i w miejscach ustępowych.

Lekarz dyżurny winien również zwiedzać codziennie łazienki wszystkich klas i kontrolować czystość tamże, zwracać uwagę na należyte przewietrzanie kabin, być obecnym przy sporządzaniu kąpieli i ma prawo zażądać od chorego okazania ordynacyi lekarskiej celem przekonania się, czy leczący się wykonuje ściśle przepis lekarza; dalej winien lekarz dyżurny zważać, by służba kąpielowa przyrządzała kąpiele według ordynacyi lekarskich. Również ma lekarz, dyżur pełniący, baczyć na czystość wanien, w danym przypadku kazać służbie czyszczenie wanny uskuteczniać w swojej obecności i wogóle zwracać jej uwagę na przestrzeganie czystości w kabinach.

Lekarz dyżurny ma być codziennie w budynku inhalacyjnym, gdzie również największą uwagę ma zwrócić na czystość w salach inhalacyjnych (płaszcze, spluwaczki, płyn odkażający dla nich i t. p.) jakoteż w zabudowaniu, w którem się mieści maszyna i zbiornik z płynem inhalacyjnym; ma baczyć, czy inhalacya od-

powiada celowi, a w razie potrzeby pouczyć chorych, jak się mają podczas wziewania zachowywać. Dalej ma przestrzegać, by służba dokładnie i ściśle po każdem posiedzeniu inhalacyjnem przewietrzała sale; wreszcie ma lekarz dyżurny zawsze być obecnym przy robieniu płynu, służącego do wziewań i osobiście kontrolować każdorazowo wyczyszczenie i napełnienie zbiornika roztworem inhalacyjnym, co własnoręcznym podpisem winien stwierdzić w książce *ad hoc* przeznaczonej.

Lekarz dyżurny ma obowiązek przynajmniej raz w tygodniu odbyć gruntowną rywizyę restauracyj publicznych (kuchen, spiżarń, piwnic, lodowni i wogóle zakładów spożywczych), by się przekonać o jakości przygotowanych środków żywności, zwracać pilną uwagę na świeżość masła, mięsa i na panującą tamże czystość. Wszelkie spostrzeżenia negatywne ma zapisać do księgi kontrolnej, znajdującej się w kancelaryi zakładowej, w razie zaś większych usterek donieść o tem inspektorowi zdrojowemu.

Lekarz dyżurny odbywa również najmniej raz na tydzień rewizyę jatek, piekarń i sklepów z wiktuałami bądź sam, bądź w towarzystwie dyrektora zakładu, lub inspektora zdrojowego.

Aby zapewnić natychmiastową pomoc i opiekę lekarską w wypadkach nagłych, jest lekarz dyżurny podczas zebrań znaczniejszych na sali obecnym; lekarz przestrzega również, by zebrania towarzyskie, w których biorą udział chorzy, nie przeciągały się w późną noc.

W I. i III. sezonie udzielają lekarze dyżurni bezpłatnej ordynacyi lekarskiej w kancelaryi zakładowej ubogim chorym w godzinach oznaczonych, lub odwiedzają również bezpłatnie obłożnie chorych ubogich w ich mieszkaniach.

Z początkiem sezonu odbywają lekarze zakładowi w obecności dyrektora i inspektora zdrojowego przegląd mieszkań i orzekają, czy dane mieszkanie wogóle nadaje się do umieszczenia chorych, lub nie.

Sprawozdanie omawia dalej zarządzenia i wnioski lekarzy zakładowych tyczące się przełożenia drogi dojazdowej, sporządzenia planu regulacyjnego dla zdrojowiska, badania chemicznego źródeł leczniczych, dostarczania dobrej i zdrowej wody do picia, ulepszeń w łazienkach borowinowych, rozbioru chemicznego surowicy z Pomiarek, używania własnych szklanek przy źródłach i przepisów higienicznych szczegółowych.

Z ulepszeń wprowadzonych w roku 1904 uskuteczniono według sprawozdania:

1) Wykupiono i usunięto ostatnią chałupę w środku Zakładu położoną naprzeciw willi „Moja", przez co stworzono widok i plac pod budowę.

2) Przykryto potok przed willą „Moja" od dawnego źródła Edwarda aż do realności Korczaka i ujęto go w betonowy kanał, przez co zyskano duży plac i usunięto wyziewy siarkowodoru, z potoku się wydzielające.

3) Urządzono powyżej źródła Naftusi kąpiele słoneczne znacznym kosztem przez zniwelowanie wzgórza i nawiezienie tamże szutru i piasku.

4) Zbudowano w lesie tuż przy Horodyszczu mleczarnię, połączoną z restauracyą.

5) Na Horodyszczu urządzono nowy plac do gier towarzyskich, który w sezonie 1904 cieszył się znaczną frekwencyą.

6) Z inicyatywy prywatnej powstał w roku 1904 pensyonat o 35 pokojach na miejscu dawnej Kowalówki dla zamożniejszych gości, który odpowiada dawno odczuwanemu w tym kierunku brakowi.

7) Odniesiono się do Dyrekcyi poczt i telegrafów celem zaprowadzenia całodziennej służby telegraficznej podczas sezonu kąpielowego.

8) Poczyniono kroki, aby „Dworek hetmański" usunąć — a tem samem powiększyć park obok głównych łazienek. *W.*

Wiadomości bieżące.

Numer następny *Przewodnika kąpielowego*, tj. numer 3-ci, ukaże się z powodu Zjazdu balneologicznego w dniu 6-go maja b. r., poczem od 15-go maja począwszy, będzie *Przewodnik kąpielowy* wychodził regularnie co 2 tygodnie.

Wystawa balneologiczna. Na liczne zapytania w sprawie Wystawy balneologicznej odpowiadamy, że odbędzie się ona na żądanie kilku zakładów z Królestwa Polskiego w roku przyszłym. Bliższe szczegóły ogłosimy w jednym z następnych numerów *Przewodnika kąpielowego.*

Połąga. W roku ubiegłym udało się p. Edwardowi Paszkowskiemu utworzyć spółkę ludzi dobrej woli, którzy jedyne uzdrowisko polskie nad morzem — Połągę — pragną postawić na należytem stanowisku. Nowy zarząd nie obiecuje w pierwszym sezonie rzeczy nadzwyczajnych, kierując się jednak myślą o wiele szerszą od aspiracyi li tylko materyalnych, ze swojej strony uczyni wszystko, aby ci, którzy zechcą poprzeć inicjatorów, znaleźli w Połądze szczerą opiekę i baczne uwzględnienie słusznych potrzeb. Dobry rozwój Połągi zależy od poparcia, jakiego społeczeństwo nasze udzieli myśli stworzenia letniego środowiska polskiego nad Bałtykiem.

Dzięki Drowi Wład. Chodeckiemu i nowemu zarządowi uzdrowiska, zostaje już w tegorocznym sezonie otwarta bezpłatna kolonia dla dzieci skrofulicznych.

„Pierwsza polska kolonja letnia nad morzem! To naprawdę, pisze Dr W. Rabski, czyn godzien najwyższego szacunku!

We Francyi i w Niemczech istnieją na wybrzeżach morskich liczne uzdrowiska, przeznaczone dla dzieci skrofulicznych, a rządy, pojmując dobrze znaczenie wczesnej i radykalnej kuracyi przy tak rozpowszechnionej między dziećmi chorobie, nie skąpią poparcia materjalnego tym koloniom leczniczym. My dotychczas nie mieliśmy żadnej nadmorskiej kolonji, choć setki i tysiące dzieci skrofulicznych ginie rok rocznie lub kalekami zostaje, bo nie było komu i gdzie ich wyleczyć. Nareszcie jednak zdobyliśmy się na czyn. W pierwszym roku istnienia kolonja w Połądze pomieści bezpłatnie 12 dzieci z Warszawy. To mało, to bardzo mało. Ale początek zrobiony, reszta do społeczeństwa należy. Zarząd zdrojowiska połążańskiego dał szlachetną inicjatywę i utworzył podstawy dzieła pożytecznego, które dzięki poparciu naszemu rozwinąć się powinno w jak najszybszym czasie. Wiem dobrze, że filantropja nasza już się ugina pod ciężarem obowiązków, ale wiem również, że założenie uzdrowiska dla dzieci skrofulicznych w Połądze czyni zadość potrzebie palącej. Na nikogo, prócz siebie, oglądać się nie możemy, i o własnych siłach stać i działać musimy. To nasza męka, ale i nasza duma zarazem".

Pamiętajmy o polskich zdrojowiskach i uzdrowiskach. Obawa o tegoroczny sezon w naszych krajowych zakładach, uzasadniona smutnem położeniem ekonomicznem zwłaszcza w Królestwie Polskiem, które naszym zdrojowiskom dostarcza znaczną liczbę gości, skłoniła polskie Towarzystwo balneologiczne do zwrócenia się w formie odezwy rozesłanej do P. T. Lekarzy w Galicyi, w W. Księstwie Poznańskiem, Królestwie i Litwie, z prośbą o usilniejsze w tym roku poparcie. Odezwa ta brzmi:

„Wielmożny Panie! Większość zdrojowisk i uzdrowisk Galicyi i Królestwa Polskiego, wszedłszy w ciągu ostatnich kilku lat na drogę tak bardzo pożądanego postępu, dąży wytrwale do poprawy stosunków, panujących w miejscowościach leczniczych i rozszerzenia i udoskonalania urządzeń hygienicznych i leczniczych. Korzystny ten zwrot powitać

trzeba z całem uznaniem, a to tem więcej, skoro się zważy, że warunki postępu nie są u nas bynajmniej na zbyt przychylne, że właściciele zakładów przeważnie z wielkim trudem zdobywają zasoby pieniężne, potrzebne na pokrywanie kosztów robót melioracyjnych.

Budzący się na polu zdrojownictwa większy i energiczniejszy ruch powołał do życia Towarzystwo balneologiczne, mając za cel stworzenie organizacyi zdrojowej, któraby stała na straży interesów tej ważnej gałęzi przemysłu krajowego. Zanim to jednak nastąpi musi, Towarzystwo jako takie zyskać trwałe podstawy bytu, ogólne uznanie i wszechstronne poparcie, zwłaszcza ze strony społeczeństwa lekarskiego. O popieranie też celów i dążności Towarzystwa przedewszystkiem prosić nam teraz wypada. Najlepszym zaś tego objawem będzie życzliwa pamięć i opieka, udzielone wszystkim krajowym zakładom zdrojowym i klimatycznym.

W roku bieżącym są one tem bardziej konieczne, o ile skutkiem nader niepomyślnych stosunków, panujących w Królestwie Polskiem, istotnie bardzo poważnie obawiać się trzeba o nasze zdrojowiska i uzdrowiska w nadchodzącej porze zdrojowej. Niejedno z nich nader dotkliwie odczułoby musiało klęskę nieudanego sezonu; a nawet kto wie, czy klęska taka nie pociągnęłaby za sobą bardzo smutnych następstw nie tylko dla dalszego rozwoju danej miejscowości, ale już wprost dla jej dalszego istnienia.

Niebezpieczeństwu temu zapobiedz, a przynajmniej zmniejszyć je znacznie, może tylko wielka życzliwość ogółu lekarzy dla zdrojownictwa krajowego. Tylko lekarze skłonić mogą naszą publiczność, aby zwłaszcza w roku bieżącym, szukała sił i zdrowia, o ile to tylko zasadniczo z wskazaniami lekarskiemi pogodzić się daje, w krajowych zakładach. Słusznym jej wymaganiom uczynią niewątpliwie zadość nasze zdrojowiska i uzdrojowska, dadzą jej to, co dla poprawy sił i zdrowia potrzebne, a same zyskają w dowodach życzliwości i poparcia nie małą zachętę do dalszej pracy na drodze postępu i rozwoju.

Mając na uwadze wyjątkowe obecne stosunki, zwraca się Wydział Polsk. Tow. baln. imieniem Towarzystwa do Wielmożnego Pana z gorącą prośbą, aby w roku bieżącym zdrojowiska i uzdrowiska krajowe w szczególną wziął opiekę i polecać je raczył z naciskiem Swym chorym, udającym się w porze letniej do zakładów leczniczych".

Kolej z Zakopanego pod Świnnicę. W dniu 12-go kwietnia b. r. miał inżynier ze Lwowa p. Wal. Dziešlewski bardzo zajmujący odczyt o swoim projekcie kolei wązkotorowej z Zakopanego pod stopy Świnnicy.

Prelegent przy bardzo licznem audytoryum przedstawił szczegółowo ekonomiczną, techniczną i turystyczną stronę swego projektu. Strona ekonomiczna i techniczna projektowanej koleji mniej zapewne obchodzi czytelników naszych i niemi zajmować się nie będziemy — ciekawych zresztą odsyłamy do zajmującej broszury p. Dzieślewskiego p. t. „Uprzemysłowienie i uprzystępnienie Tatr polskich", w której znajdą dokładne przedstawienie sprawy. Więcej zajęcia budzi dla nas omówienie przez prelegenta korzyści, jakieby projektowana kolej przynieść mogła dla turystyki krajowej, tak u nas zaniedbanej i mało uprawianej.

Ruch turystyczny stanowi jedno z poważniejszych źródeł dochodów ludności w wielu krajach. Prelegent, jak podaje sprawozdawca *Czasu*, podnosi, że w Austryi według wykazów ministerstwa finansów dochód z turystyki w roku 1902 wynosił 63 miliony koron, a licząc przeciętnie od r. 1892 do 1902, wynosił po 47 milionów koron rocznie. I w Zakopanem rok przeszły przyniósł obrót roczny *brutto* blisko 2 miliony koron; powiększy się zaś ten obrót, gdy turystyka w Tatrach będzie koleją ułatwiona i z czasem nastąpi połączenie przez góry Zakopanego z jeziorem Szczyrbskiem na Węgrzech. Turyści polscy i węgierscy będą z tej komunikacyi korzystali bardzo skwapliwie, a zastępy ich pomnożą się tymi, którym dziś siły nie pozwalają na wspinanie się w góry dla podziwiania najpiękniejszych zakątków Tatr.



ZAKOPANE: Widok na Tatry z poza Sanatoryum Dra Dłuskiego.

Na szczególną uwagę zasługuje wzmianka prelegenta o wielkiej różnicy między urzędowemi zapiskami klimatyki w Zakopanem a wykazami kolejowymi, także urzędowymi, tyczącymi się frekwencyi osób w Zakopanem. I tak w roku 1900 sprzedano biletów w Zakopanem podróżnym, jadącym poza Chabówkę. 18.157, gdy klimatyka wykazuje tylko 8001; w r. 1901 kolej 18.265, klimatyka 9054; w r. 1902 kolej 19.736, klimatyka 9708; w r. 1903 kolej 24.049, klimatyka 10.463; w r. 1904 kolej 31.182, klimatyka tylko 10.960!

Z liczb tych wynikałoby, że do Zakopanego przyjeżdża daleko więcej osób, niż ich podają wykazy zarządu klimatycznego. Jeżeli jednak zważymy, że klimatyka zakopańska

nie wykazuje zupełnie osób przybywających do Jaszczurówki, Sanatoryum Dra Dłuskiego, Kuźnic i Kościelisk, dla których najbliższą stacyą kolejową jest Zakopane i jeżeli dalej zważymy, że wiele osób przybywających dla leczenia do Zakopanego na czas dłuższy, jak niemniej i stali jego mieszkańcy kilka razy do roku wyjeżdżają dalej, niż do Chabówki, to rażąca różnica między urzędową liczbą frekwencyi Zakopanego, a liczbami sprzedanych biletów kolejowych, zmaleje znacznie. Mimo to jednak należy policzyć do zupełnego wyrównania tej różnicy dość znaczną zapewne liczbę osób, uchylających się od obowiązujących przepisów meldunkowych, a w takim razie Zarząd klimatyki w interesie przysporzenia tak potrzebnych dla Zakopanego dochodów, winien nad ich wykonywaniem ściślejszą roztoczyć kontrolę.

Jak się Francensbad reklamuje? Niektóre z krajowych dzienników przyniosły swym czytelnikom w podarunku świątecznym ilustrowany prospekt Francensbadu. W prospekcie tym, nawiasem powiedziawszy, pisanym bardzo źle w języku polskim, przypisuje zarząd uzdrowisku wszystkie zalety stopnia najwyższego, a więc: Zarząd Francensbadu daje Francensbadowi pierwsze w świecie miejsce, jako uzdrowisku borowinowemu, bo posiada „znaną ze skuteczności borowinę żelazistą, przewyższającą (naturalnie) każdą inną, posiada najsilniejsze (!) źródła żelaziste, a stosunki mieszkalne (sic!) są o wiele dogodniejsze, niż w innych miejscach kąpielowych, wogóle zaś panuje w zdrojowisku pewnego rodzaju układność i dobry ton, tak, że lekarzowi dana jest możebność najwybredniejszych nawet chorych tamże wysyłać". Następnie Francensbad uznaje się jako „pierwszy (?!) w Austryi zakład leczniczy dla chorób serca", na dowód czego powołuje się na „słowa klinicysty nadradcy sanitarnego wypowiedziane ostatnio" (sic!), nie podając jednakowoż nazwiska tego męża nauki: „Wielu jest powołanych a mało wybranych" — woła klinicysta i nadradca sanitarny w jednej osobie. „W każdym zakładzie kąpielowym sądzono, że należy się wystarać tylko o bezwodnik węglowy, aby się stać potęgą, zobaczymy czy też w istocie tak jest. Czy osiągamy u chorych na serce kąpielami z kwasem węglowym pomyślne wyniki? Na to pytanie mogę na podstawie mego dotychczasowego doświadczenia odpowiedzieć twierdząco; zapomocą kąpieli z bezwodnikiem węglowym osiągnięto wyśmienite skutki! Zarzucono Francensbadowi, że nie ma okolicy. Niechaj tylko malarze modni (sic!) tu się zjawią a znajdą motywa, jak w żadnym innym zakładzie kąpielowym. I gdyby góry tutaj były, wtedy byłoby rzeczą tak ruchliwego zarządu kąpielowego z panem burmistrzem na czele, takowe usunąć. (Nie do uwierzenia, a jednak prawdziwe!) A teraz pytanie, które zdrojowisko w Europie może się poszczycić, że tym warunkom odpowiada? Dokądże mamy dotkniętych wadą serca wysyłać? Daję wam czcigodni lekarze radę! Pan się choremu na serce niczem lepszem przysłużyć nie może jak mu poradzić, by się udał... naturalnie do Francensbadu. Wreszcie wita pan nadradca sanitarny „z radością i zadosyćuczynieniem", że lekarze i obywatele (?) w Francensbadzie wskazania w tym kierunku rozszerzyli i przepowiada, że Francensbad w nowym stuleciu stanie się wśród zdrojowisk nasercowych" pierwszorzędnem „nietylko w Austryi i Europie, lecz także na całym świecie".

I my szczerze życzymy tego Francensbadowi i przytaczając powyższe wyjątki z prospektu nie mieliśmy zupełnie na myśli obniżać jego istotnych i rzeczywistych zalet, jako zakładu leczniczego. Ponieważ jednak polski prospekt zakładu francensbadzkiego przeznaczonym był dla polskiej publiczności, u której przesadzone samochwalstwo Francensbadu mogłoby wyrobić przekonanie, przynoszące szkodę naszym krajowym zdrojowiskom, chcemy właśnie w ich interesie zaznaczyć, że w kraju naszym posiadamy również uznane za znakomite zakłady borowinowe, których borowina związkami żelaza przewyższa francensbadzką (Krynica, Żegiestów) i że pierwej niż we Francensbadzie rozpoczęto leczyć chorych z wadami serca w Truskawcu, Krynicy i Ciechocinku, a obecnie w Rabce, Iwoniczu i Rymanowie i to możemy pana nadradcę sanitarnego zapewnić, z niemniej pomyślnym skutkiem. To jest główny powód, dla którego na tego rodzaju ogłaszanie zalet zakładu leczniczego zwróciliśmy uwagę. Drugi powód jest dydaktyczny — chcemy mianowicie przedstawić naszym krajowym zakładom, jak się niepowinny zakłady lecznicze reklamować, aby nie popaść w śmieszność i przesadę. Podobna reklama zamiast spodziewanych korzyści przynieść może szkodę nawet tak poważnemu zresztą zdrojowisku, jakiem jest rzeczywiście Francensbad, a już co najmniej nie licuje z powagą jego lekarskich kierowników.

A skoro poruszaliśmy już temat reklamowania się zdrojowisk w pismach, to korzystając ze sposobności pozwolimy sobie jeszcze na wypowiedzenie kilku uwag pod adresem naszych krajowych zakładów. Przeglądając numery świąteczne naszych dzienników, zauważyliśmy w dziale inseratów ogłoszenia licznych zakładów obcokrajowych — zdrojowiska polskiego nie znaleźliśmy w żadnym. Podobnie *Przegląd lekarski* organ dwóch Towarzystw lekarskich, rozchodzący się w $1^1/_2$ tysiąca egzemplarzy w kraju, w Królestwie i zabranym kraju, w ostatnich numerach prócz Krynicy, nie podaje żadnego ogłoszenia krajowego zakładu. Czy taka oszczędność jest tylko prawdziwą oszczędnością? Pytanie to poddajemy głębokiej rozwadze naszych zakładów.

Warszawskie kolonje płatne. Od dnia 27 kwietnia przyjmuje biuro kolonji letnich zapisy kandydatów i kandydatek do tegorocznych płatnych kolonji letnich. Komitet w r. b. postanowił urządzić tylko po jednym 6-tygodniowym sezonie dla chłopców i dziewcząt. Sezon rozpocznie się w ostatnich dniach czerwca. Opłata za cały pobyt 6-tygodniowy wynosi 18 Rs.; na krótszy termin dzieci nie będą przyjmowane. Dzieci posiadać winny przepisaną liczbę bielizny, odzieży itp., pościeli zabierać ze sobą nie wolno.

Krzywica u dzieci. Pod tym tytułem staraniem warszawskiego Towarzystwa higien. odbył się dnia 12 kwietnia r. b. w muzeum przemysłowem odczyt Dra M. Roszkowskiego. Prelegent zaznaczył, że $50^0/_0$ (!) dzieci w Warszawie jest dotkniętych krzywicą. Ustępujemy miejsca pod tym względem tylko Wiedniowi i Petersburgowi. Następnie zapoznał prelegent słuchaczów z dziejami krzywicy, pochodzeniem nazwy „choroba angielska", objawami choroby, przyczynami sprzyjającemi jej rozwojowi i wreszcie ze środkami zapobiegawczymi. Do tych należy zaliczyć świeże powietrze i dyetę. Pod tym względem dobrze się zasłużyły społeczeństwu kolonie letnie, ogródki im. Raua, oraz instytut higjeny dziecęcej im. Lanvala. Instytut ten dostarcza między innemi bezpłatnie ubogim matkom mleka pasteuryzowanego.

Nowe letnisko podmiejskie Nadliwie. Do licznych miejscowości leczniczych przybywa nowa kolonja nad Liwiem, położona przy szosie między Łochowem a Wyszkowem, w odległości $3^1/_2$ wiorsty od przystanku Urle.

Grono Warszawian zakupiło 3 włóki zalesionych wzgórz w malowniczem położeniu, w lesistej i zdrowej okolicy wsi Strachów i Kukawek, dzieląc się między sobą działkami kilkomorgowemi.

Nowonabywcy zobowiązali się wzajemną umową wszelkie wkłady, na zabudowania, potrzeby gospodarskie i t. p. czynić zbiorowo w stosunku posiadanego gruntu.

Przy sporządzeniu planu sytuacyjnego, pewną przestrzeń gruntu rezerwowano do wspólnego użytku na założenie parku, dróg i alei nad rzeką Liwiem.

Nowe to letnisko, oparte na zasadach współdzielczych, ma wszelkie dane rozwoju.

Treść: Dr. Eugeniusz Wajgiel: Szkic fizyograficzny Rymanowa-Zdroju i jego okolicy. — Korespondencya. — Sprawozdania i streszczenia. — Wiadomości bieżące. — Ogłoszenia.

Nakładem Polskiego Tow. Balneologicznego. — Drukarnia Związkowa w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego.